REM

VNM

Kiedykolwiek zwątpię raz jeszcze w ten świat
Wtedy mi przypomnij, jak się wtedy czułem
Kiedy w ludzi tłumie błysnęły miliardy świateł
Nie zamykaj tych oczu na scenie
Zobacz one płoną dla Ciebie
Tego nie kupisz i dopóki to się zgadza
Wiedz, że wszystko inne będzie też

Spytasz mnie czy czuję ten trend w rapie na SwagRap
Usłyszysz tamto co komik na Stand-up'ie za bezbek
Mówię do Ciebie to wiesz, że wjadę na A-Game
Obojętnie czy tym wezmę ten fame w radio na AirPlay
Też łatwy ten cash co Ray J chapie za sextape
Albo typ co obraca dzień w dzień akcje na NASDAQ
Ale prócz pengi tej chcę w rapie tu więcej
Muzyka ta zmienia życia, co dzień łapię ten flashback
To nie półsłówka, bo mam dowody chory na stwardnienie rozsiane
Słuchając moich płyt wstał z wózka i zaczął chodzić
J. Cole niby zwykłym CD nauczył mnie jak być szczęśliwym
10 dolarów, shrink może iść przykmnić
Muzyka to nie dolce, nie foty, nie swagi
Nie rozumiesz? Nie zrobisz jej dobrze, jak Rocco Siffredi
I kurwa czuję się świetnie to ten z sesji na setkę
Znowu na mieście nareszcie De Nekst Best jest

Kiedykolwiek zwątpię raz jeszcze w ten świat
Wtedy mi przypomnij, jak się wtedy czułem
Kiedy w ludzi tłumie błysnęły miliardy świateł
Nie zamykaj tych oczu na scenie
Zobacz one płoną dla Ciebie
Tego nie kupisz i dopóki to się zgadza
Wiedz, że wszystko inne będzie też

Byłem w jedenastu krajach, rap grałem w siedmiu z nich
Europa ma 46 chcę w czerwcu we Wiedniu blichtr
Potem w sierpniu Krym, dojdzie we wrześniu Cypr
I zrobię to nawet jeśli nie dojdę do siedmiu cyfr
Pengi za to, że rozbiorę te kluby na popiół
W chuj dużo na globie, wypierdolę w podróże, jak Sokół
Z materialnych rzeczy potrzebuję fona
Sound system, kompa, TV, PS4-kę, kojo i styknie
Ale tam gdzie wtedy będę, to mi nie będzie niezbędne
Gdziekolwiek to będzie wiem, że tam niebo jest piękne
Mój zenit, zachód słońca na Ziemi
Zmierzch wtedy zamieni
I zabłysną miliardy świateł

Te wszystkie białe gwiazdy na niebie
Zobacz one płoną dla Ciebie
Tego nie kupisz i dopóki to się zgadza
Wiedz, że wszystko inne będzie też

Byłem autodestrukcyjny, od rana palmy pety, pijmy
Potem się nawciągajmy, gińmy
Jutro to samo gram z kim innym
Ta, kierowca w trasie dmuchał w alkomaty, ja zamykałem licznik
Dziś do świętego mi daleko, ale mówię przynajmniej: Jakoś żyjmy

I po trzydziestu latach mam tu nowe życie
Ta, jak po odcięciu pępowiny
Jestem zaskoczony, że moja głowa potrafi
Sama jeszcze wyprodukować endorfiny
I to jest piękne, nie chcę więcej w męce
Bać się, że mi kiedyś w erce jebnie serce
Wiem, że wiecznie będę dźwiękiem miejskim
Pięknym dźwiękiem, tworzę tę legendę
Na DNB mówiłem, że wybucham, że Etna nie ma bata na mnie
Rok temu byłem na Sycylii o północy tam stałem na niej
Na górze, dwa kilometry na niebie, spojrzałem wtedy pod siebie

I błysnęły miliardy świateł
Nie zamykaj tych oczu na niebie
One na dole płoną dla Ciebie
Tylko dla Ciebie i dopóki to się zgadza
Wiedz, że wszystko inne będzie też

Tištěno z pisnicky-akordy.cz Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!